

Dodano: 2009-07-06 16:00

Nie od razu psa wyprowadzono

Kategoria: nasze miasto | organizacje i stowarzyszenia

W sobotę, 4 lipca odbyła się kolejna impreza towarzysząca festiwalowi Boogie Brain. Mogliśmy odwiedzić niemieckie schronisko dla psów, we Flemsdorf koło Schwedt. Zapytaliśmy o rady dla szczecińskich przyjaciół zwierząt.



Fot. M. Borun

Na pytanie o możliwości współpracy z polską stroną, Uwe Huß, prowadzący schronisko we Flemsdorf, od razu wskazuje Active Minds, projekt towarzyszący festiwalowi Boogie Brain. – *Na pewno możemy na naszej platformie internetowej informować o zwierzętach czekających na adopcję w Szczecinie. W Niemczech jest popyt, głównie na czworonogi z rodowodem, mieszkańcy mniej, ale to zależy od tego, kto do czego takiego pieska potrzebuje* – mówi Uwe. W ramach akcji Active Minds wolontariusze już przygotowują niemieckojęzyczne oferty adopcji zwierząt przebywających w przepełnionym szczecińskim schronisku.

Są też dalsze możliwości współpracy, jak tworzenie inicjatyw ponadgranicznych, na jakie są pieniądze z Unii. Ponadto sami obywatele mogą przekazywać datki. Musimy pamiętać, że problem bezdomnych psów jest w rejonie przygranicznym problemem wspólnym – często nie mamy pewności, skąd dany pies pochodzi. – *Psy biegają swobodnie w promieniu 20-25 km* – mówi Uwe.

Jak funkcjonuje schronisko we Flemsdorf

Schronisko we Flemsdorf działa jako zarejestrowane stowarzyszenie i zgodnie z życzeniem sponsora, należy do Tierzentrum Uckermark, które jest instytucjonalnym parasolem nad organizacjami przyjaciół zwierząt w powiecie. Samo schronisko powstało w 2000 roku – przez długi czas było jednak domem starości, gdzie psy po prostu mogły godnie umrzeć. Dopiero w 2008 r. dokonano zmiany, tak aby opinia publiczna wiedziała, że tutaj zwierzęta nie umierają i że czują się tu dobrze, chociaż jeszcze lepiej by im było w czymś domu.

Adopcja jest więc w tym wypadku sprawą nową, ale od razu podchodzi się do niej poważnie. Zanim pies zostanie na dobre oddany nowemu właścicielowi, musi minąć okres próbny. Można też zostać ojcem czy matką chrzestną któregoś ze zwierząt. Ofiarowuje się datki wskazując konkretne zwierzę mieszkające w schronisku – nie można sobie jednak zastrzec wyłączności, bez względu na wielkość datku.

Schronisko funkcjonuje dzięki darowiznom. Sponsorzy – poza głównym, dużą organizacją działającą w całych Niemczech – pochodzą z regionu i jest to aktualnie 35-40 osób prywatnych oraz 15 przedsiębiorstw. Każdy fundator sam określa wysokość miesięcznych wpłat. Są także członkowie wspierający, tacy, na których pomoc można liczyć w określonym zakresie, np. leczenie czy przewóz zwierząt. Koszty corporate design i utworzenia strony internetowej towarzystwo poniosło jedynie w jednej dziesiątej. Odtąd jej aktualizowaniem zajmują się jego członkowie. – *Także my jesteśmy prywatnymi sponsorami, troszczymy się o zwierzęta tu na miejscu, wychodzimy z nimi na spacer, za swoje pieniądze kupujemy karmę – czy wreszcie robimy całkiem sporo w promocji: prowadzenie strony internetowej czy projektowanie reklam* – mówi Uwe, który z zawodu jest maklerem nieruchomości, a w okolicy mieszka od czwartego roku życia.

Psy się wyprowadza

Psy pomieszczone są tutaj w dużych zagrodach po dwóch stronach zadrzewionej alejki, pojedynczo lub parami. Mieszka ich tu około dwudziestu. W szczecińskim schronisku na podobnej powierzchni żyje około 350 psów.

W obęsjciu szczególną uwagę zwracają baniaki zbierające deszczówkę z rynien – *Deszczówka odstoi swoje i osad opada. Badamy ją regularnie w leżącym 5 km stąd laboratorium chemicznym w Pinnow, dużym laboratorium świadczącym usługi dla przemysłu i rolnictwa* – opowiada Uwe. Ale woda służy nie tylko do nawodnienia areatu, wyjaśnia: – *Psy bardzo lubią deszczówkę, piją ją dużo chętniej niż wodę z wodociągów, która jak wiadomo jest chlorowana.*

Przebadana deszczówka to nie jedyny luksus zagwarantowany psom we Flemsdorf. Regularnie wyprowadza się je tutaj na plac, na którym mogą się wybiegać – ogrodzony fragment trawiastej łąki. Mogą je tam także brać na spacer goście schroniska. Pomysłodawcom akcji Active Minds marzy się doprowadzenie do takiej sytuacji, gdy będzie to możliwe także w Szczecinie. Uwe Huß zwraca jednak uwagę, że nie będzie to takie łatwe.

– *W Polsce, z tego co słyszeliśmy, wyjątkowo trudne jest zabranie psa ze schroniska na spacer. Potrzebne jest zaświadczenie o niekaralności, świadectwo zdrowia, przejście szkolenia. Przede wszystkim więc trzeba coś zrobić z waszymi przepisami* – mówi Uwe i dodaje, że w Szczecinie brakuje również takiego wybiegu jak we Flemsdorf, na którym można by te psy wyprowadzać. Główny problem leży jednak jeszcze gdzie indziej.

– *Kiedy wejdziesz się do schroniska w Szczecinie, widzi się kilka sąsiadujących ze sobą klatek, a w każdej z nich mnóstwo psów różnych ras. Teraz proszę wziąć jednego z nich i wyjść z nim na spacer – to co najmniej jakby pojechać z nim na wakacje. Jak tylko zwrócimy go do klatki, zostanie rozszarpany na naszych oczach. Dlatego że pies myśli sobie: „ten może, a ja nie”. Badania naukowe dowodzą, że pewien zmysł sprawiedliwości czy niesprawiedliwości występuje także u zwierząt. Kiedy pies zauważy, że inny jest promowany, reaguje najpierw dystansem, a potem agresją.*

Aby umożliwić w Szczecinie swobodne wyprowadzanie psów na spacer, nie wystarczy więc ograniczenie formalności czy utworzenie wybiegu. Najpierw koniecznie trzeba zmniejszyć liczebność grup, np. do 4-5 psów w klatce.

Kotów się nie wprowadza

Niewątpliwą przewagą w Polsce jest możliwość darmowej kastracji czy sterylizacji kotów. W Niemczech wiele osób z tego rezygnuje, bo taryfa wynagrodzenia weterynarzy jest tam określona ustawowo i kastracja jednego kota to koszt ok. 70-90 EUR. – *Gdyby tutaj było tak jak w Polsce, uznałbym to za świetne rozwiązanie* – mówi Uwe Huß.

Kotów w schronisku raczej się nie przetrzymuje – w tej chwili jest ich tu pięć: roczna matka z dwójką kilkudniowych kociąt oraz dwa 8-tygodniowe, które przynieśli tu ludzie, kiedy ich matka przestała się pojawiać. Schronisko położone jest przy ruchliwej drodze i mnożenie liczby kotów w tym miejscu byłoby oddawaniem ich na pewną śmierć pod kołami przejeżdżających wozów.



Stetinum - łacińska nazwa Szczecina, najdłużej i najczęściej stosowana w historii ...